



Podcast „Z pasją o mocnych stronach”

Data publikacji: 13.02.2020

Tytuł: #131 Słownik talentów – Elastyczność (Adaptability) – SEZON 2

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach”, odcinek 131., „Słownik talentów, sezon drugi – elastyczność (*adaptability*)”.

Nazywam się Dominik Juszczyk. Pomagam skutecznie osiągać cele z wykorzystaniem talentów.

Ten odcinek jest częścią drugiego sezonu „Słownika talentów”. W drugim sezonie, w każdym odcinku tej serii możecie posłuchać mojej rozmowy z trzema osobami, które mają ten sam talent w swoim top 5. Listę odcinków już zrealizowanych w ramach serii możecie znaleźć na stronie npp.run/talenty. Zapraszam!

Cześć! Witajcie w odcinku 131. Kontynuujemy serię „Słownik talentów”. Tak się składa, że w podcaście zrobiło się kilka serii odcinków. Mamy: „Słownik talentów”, „Talenty w praktyce”, moje odcinki solo, więc jest kilka różnych obszarów. A tu mamy drugi sezon „Słownika talentów”, kolejny odcinek, kolejne trzy osoby, które mają ten sam talent w swoim top 5. Rozmawiamy o nim też w kontekście ich pozostałych talentów, bardzo ciekawie widać i słyhać dynamikę talentów, słyhać, jak dany talent jest zabarwiony trochę na inny kolor przez pozostałe talenty.

I tak też będzie w tym odcinku. Zaprosiłem Anitę, Mietka i Konrada, którzy zaraz się Wam przedstawią. Mają różne top 5, łączy ich talent elastyczność. W rozmowie bardzo słyhać, że jest część wspólnego działania i często zgadzali się ze sobą, uśmiechali i potwierdzali, że tak właśnie działają. Ale też mocno słyhać, jak czy to czar, czy rozważa, czy ukierunkowanie, czy odkrywczosc modyfikują ten talent i wprowadzają inny kolor. Tak więc zapraszam Was do wysłuchania tego odcinka. Dla mnie było to też bardzo odkrywczosc, bo elastyczność jest talentem, który ja mam dosyć nisko i jest jednym z tych, które najdłużej poznawałem. Dzięki Basi, która pojawiła się w 99. odcinku pierwszego sezonu i mówiła o elastyczności, trochę bardziej go zrozumiałem, a Anita, Mietek i Konrad przenieśli moje zrozumienie na jeszcze wyższy poziom, za co im bardzo dziękuję.

Zapraszam Was teraz do posłuchania o tym talencie i poznania go jeszcze lepiej.

Cześć, witajcie!

Anita, Mietek i Konrad: Cześć!

Nagrywamy dzisiaj odcinek o elastyczności i powtórzę to, co powiedziałem przed nagraniem, że jesteście grupą, którą najszybciej udało się zebrać. Po prostu był temat i nagle, w ciągu kilku chwil mieliśmy ustalony termin. Dziękuję Wam bardzo za bycie tak elastycznym i szybkie zebranie się.

Konrad: Cała przyjemność po naszej stronie!

Mietek: Dziękuję za komplement.

Na początku się przedstawiamy, więc zacznijmy od Anity.

Anita: Cześć! Nazywam się Anita Wata. Od kilku lat jestem związana z marketingiem internetowym. Obecnie pracuję w firmie technologicznej, która ma narzędzie oparte na sztucznej inteligencji do e-commerce'ów. Zawodowo od zawsze związana jestem z utrzymaniem i rozwojem klienta biznesowego, czyli tzw. *customer care, customer success*. Jestem osobą, która dba o klientów i bardzo relacyjnie z nimi pracuje.

A Twoje top 5?

Anita: Moje top 5 to zgodność, bliskość, rozważa, elastyczność i empatia.

Mietku?

Mietek: Cześć! Mietek Dutkowski z tej strony. Jeśli chodzi o moją przygodę z tym, co robię, jako że elastyczność odkryłem dwa lata temu, to nie wiedziałem, dlaczego tak się dzieje, ale od zawsze budowałem swoje firmy. Pierwszą z nich założyłem 22 lata temu i do dzisiaj jestem w biznesie. Natomiast ze względu na to, jak elastyczność działa, nie będę mówił o wszystkich swoich działaniach, ale powiem o tym, co jest bliskie mojemu sercu i co robię. Zajmuję się produkcją muzyki, takiej, która potrafi zsynchronizować półkule mózgowie i działa w połączeniu z medytacją i z relaksacją zarówno umysłu, jak i ciała – tym się dość mocno interesuję i to mnie kręci. Produkuję taką muzykę, sam medytuję i testuję na sobie, jak to funkcjonuje. Muzyka nazywa się binauralna.

To bardzo ciekawie brzmi. Mamy już pierwszy punkt styku, bo Anita mówiła o AI, więc gdzieś tam w okolicy inteligencji, prawdziwej, sztucznej – sztuczna też jest prawdziwa – w sensie: naturalnej i sztucznej.

Jeszcze, Mietku, top 5 talentów.

Mietek: Numer jeden – *adaptability*, czyli elastyczność. Numer dwa – *responsibility*. Numer trzy – *communication*. Numer cztery – *includer*, czyli integrator. Numer pięć – aktywator.

I został nam Konrad do przedstawienia się.

Konrad: Cześć! Nazywam się Konrad Fugas. Zawodowo pracuję jako konsultant w małym, choć globalnym software housie, tworzącym oprogramowanie do zarządzania danymi na dużych projektach budowlanych. W pracy po prostu usprawniam procesy klientów, implementuję nasze rozwiązanie, w szkole konsultuję, pomagam, rozwiązuję wyzwania stojące przed nimi. Ponadto z pięcioma innymi świetnymi chłopakami tworzymy bloga o nazwie „BIM Corner” na temat technologii BIM. A prywatnie jestem triatlonistą, w 2020 r. planuję ukończyć połówkę Ironmana. Jestem także backpackerem i autostopowiczem.

Wszystko, co robisz, jest ogromnie ciekawe, natomiast ja pamiętam, jak pojechałeś do Azji bez planu i bez konkretnego pomysłu, gdzie, kiedy, jak. Dla mnie to jest autentycznie przerażające.

Mietek: To jest autentycznie elastyczne.

Konrad: Dla nas normalne!

Anita: Ja bym powiedziała, że właśnie bardzo fajne. Uśmiechnęłam się, jak to usłyszałam.

Pamiętam, jak obserwowałem, bo Konrad bardzo dużo pokazywał na Instagramie. Tak patrzyłem codziennie i szczęka mi niżej opadała z wrażenia – do tego pewnie jeszcze wrócimy. Jeszcze talenty, Konradzie.

Konrad: Zgodność, czyli *harmony*, zbieranie – *input*, czar – *WOO*, naprawianie – *restorative* i elastyczność – *adaptability*.

Czyli jeden talent, który macie wspólny, to elastyczność. I tu jeszcze z Anitą macie wspólną zgodność.

Mietek: Ja mam *harmony* na siódmej pozycji.

W dominujących, czyli też wysoko. Gdy wybierałem osoby do poprzednich odcinków, to udawało mi się znaleźć takie, które miały dwa takie same talenty, np. był analityk i indywidualizacja. Oczywiście dynamika talentów była wtedy inna.

Zacznijmy od Waszej pracy. Chciałem Was zapytać, jak Wasz talent elastyczność – ale pewnie z dynamiką innych talentów – pomaga Wam w pracy, ale też czasami przeszkadza. Mietek, jak Tobie talent elastyczność pomaga i przeszkadza w pracy?

Mietek: Z elastycznością mam ciekawe doświadczenia. Zapytałeś, jak mi pomaga. Pomaga mi o tyle, że jestem w stanie bardzo szybko przełączyć się z jakiegoś zadania na inne. Zareagować na to, co się dzieje tu i teraz, i radzić sobie z tym. Lepiej, gorzej – ale radzę sobie. Nie boję się tego i to jest dla mnie zaletą. Uwielbiam pracować w zespołach. Nauczyłem się pracować sam, natomiast zespołowa praca o wiele bardziej mi pasuje, bo widzę, że dużo więcej można zrobić w teamie niż samemu. Jak pracowałem ostatnimi czasy z moim dobrym przyjacielem, który w top 5 ma dyscyplinę i focusa – i uwielbiam z tymi talentami pracować, jak ktoś je ma – to wtedy on powiedział bardzo ciekawą rzecz. To było jakiś czas temu, ale zapamiętałem to, bo elastyczność to zawsze trochę tu, trochę tu: „W tej chwili wiemy, w którą stronę idziemy, i ja dla tej elastyczności to bandę ci ustawię. Ty sobie będziesz latał od jednej bandy do drugiej, ale ograniczę to o tyle, że nie będziesz latał gdzieś poza”. I to mi bardzo pasowało, bo dało mi możliwość poruszania się od jednej strony do drugiej, ale znowu też nie odlatywałem. I jest tak, jak powiedziałaś: są plusy i minusy tego talentu. Niektórym jest ciężko to zrozumieć, np. ja pakuję się w ostatniej chwili, mogę z dnia na dzień wyjechać gdzieś nie wiadomo gdzie i dla mnie to jest normalne. Zauważyłem, jakie są plusy planowania, i nauczyłem się tego, to nie jest dla mnie naturalne. Od jednego mojego współnika nauczyłem się też robić checklistę, czyli siadam sobie, robię tę checklistę i później tylko odhaczam: to mam, to mam, to mam. Zdarzało mi się, że czegoś nie brałem, jak wyjeżdżałem z domu, i później musiałem kombinować. Radziłem sobie, ale później trzeba płacić większą cenę.

Słysząc trochę tej odpowiedzialności – elastycznie, ale jednak gdzieś tam z odpowiedzialnością. Jeszcze takie szybkie pytanie: jak często w pracy masz potrzebę przełączania się? Bo mówiłaś, że elastyczność pomaga szybko się przełączać i szybko zmieniać kontekst – jak często to w Twojej pracy występuje?

Mietek: Jeśli chodzi o produkcję muzyki, to ja, tak jak Anita, bardzo dużo pracowałem też z klientem, bo zajmuję się i marketingiem, i sprzedażą w swoich firmach, i obsługą klienta. To przełączanie pomaga mi i przydaje się w tej pracy z klientem, żeby doprowadzić sprawę do końca, tak, jak powinna być doprowadzona, bo nie upieram się przy jakimś swoim zdaniu, tylko po prostu doprowadzam do tego, żeby klient był zadowolony. Czasem za to płacę niestety większą cenę, bo więcej muszę zrobić albo dłużej czasu schodzi. Ale przynajmniej mam dobre relacje z przyjaciółmi, ze znajomymi, z klientami. Bardzo często moi klienci są moimi przyjaciółmi i znajomymi. Natomiast w produkcji muzyki pomaga

mi to o tyle, że jak coś mi „nie gra” na słuch, to potrafię to bardzo szybko zmienić, przełączyć się, że OK, dobra, to nie gra, to zmieniam, wyrzucam, wkładam coś nowego. Tak samo, jak produkuję miksy.

Jest taki błąd poznawczy, nazywa się *opportunity cost* czyli koszt utraconych możliwości, jak w coś inwestujemy, to już jakiś koszt ponieśliśmy. Czasami ludzie nie chcą rezygnować, dlatego że ten koszt już ponieśli, nie chcą tracić tego zainwestowanego wkładu, czy to pieniężnego, czy czasowego. A tutaj mówisz, że jest łatwiej odrzucić, bo jednak ten kontekst po prostu zmieniasz i widzisz, że jest ta inna część.

Mietek: Nie mam czegoś takiego. Jeżeli coś trzeba zmienić, to zmieniam, i tyle.

W podcaście tego nie widać, ale ja tu reaguję takim ogromnym zdziwieniem. Ja mam elastyczność bardzo nisko i jak Wy mówicie o pewnych rzeczach, np. jak się przedstawialiście, to dla mnie jest to zupełnie obcy świat. Ciekawie to słyszeć. Wrócimy do tego.

Anita, jak u Ciebie? Czy ten talent pomaga, czy przeszkadza Ci w pracy?

Anita: Poza elastycznością cała moja piątka praktycznie, poza rozwąga, jest związana z relacjami. Przyznam, że przez wiele lat tak naprawdę płaciłam za to cenę, wysoką dla mnie samej, bo elastyczność związana ze zgodnością, z empatią i z bliskością powodowała, że ludzie wchodzili mi na głowę, i to zarówno w pracy, jak i w życiu prywatnym. W pracy w tym momencie elastyczność, właściwie też dzięki empatii i zgodności, pozwala mi na wczuwanie się w sytuacje i takie szybkie dostosowywanie się zarówno do zmiennej sytuacji, jak i do ludzi. Ja potrafię się rzeczywiście dosyć mocno dostroić i kiedyś to mi bardzo mocno przeszkadzało, ponieważ nie umiałam wyznaczyć granicy, co powodowało, że czułam, że robię coś wbrew sobie, nie patrzyłam na siebie. Zbyt mocno koncentrowałam się na innych osobach. Ale rzeczywiście, od momentu, gdy zrobiłam test i zdałam sobie sprawę z tego, jakie są moje naturalne zdolności i jak działam, to dosyć mocno nad tym pracowałam.

Elastyczność bardzo pomaga mi właśnie w takim szybkim przeskakiwaniu, bo pracując z klientami – o czym wspominał też przed chwilą Mietek – nigdy nie wiesz tak naprawdę, co się wydarzy, czy jakiś mail, który przyjdzie, nie zmieni Twoich planów na najbliższych kilka dni, że trzeba dosyć szybko zareagować. Ja bardzo mocno koncentruję się na tym, żeby po prostu znaleźć rozwiązanie. Nie mam czegoś takiego, że np. siedzę i biadolę, rozpamiętuję – czasami oczywiście, jak już w pewnym momencie człowiek irytuje się czymś, bo coś się powtarza itd. Natomiast ja po prostu koncentruję się na tym, żeby w tym momencie znaleźć rozwiązanie, i to rzeczywiście bardzo mocno pomaga mi w moim życiu zawodowym. Wydaje mi się, że to jest właśnie taką moją dużą zaletą, że ja nawet tej zmiany za bardzo nie kreuję, bo to jest już związane z planowaniem, więc raczej szybko się do nich dostosowuję. Czyli raczej nie jestem inicjatorką jakichś wielkich zmian i poruszeń, bo słowo „harmonia” jest w moim życiu dosyć istotne, ja raczej szukam właśnie takiej harmonii i zgodności. Natomiast jeżeli już zmiana się wydarza, to ja rzeczywiście wtedy mam taki *power* do działania.

Nasuwa mi się tu pytanie uzupełniające. Mówisz, że nauczyłaś się stawiać granice i dbać o siebie. Pamiętam, że jak rozmawiałem w pierwszym sezonie z Basią w odcinku o elastyczności oraz z Kamilem Dudzińskim w odcinku o zbieraniu – on też ma elastyczność – to oni podkreślali, że ta elastyczność sprawia, że się czasami zbyt mocno dopasowują do potrzeb innych osób i zapominają o sobie. Powiedziałaś, że się tego nauczyłaś. Czy jest coś, co robiłaś, co sprawiło, że nabyłaś tę umiejętność, tę wiedzę, ten *skill* w kontekście tego talentu, żeby dbać o siebie?

Anita: Przede wszystkim zdałam sobie sprawę z tego, że to mi przeszkadza. Że to nie jest coś, co pozwala mi być dobrą i dla siebie, i dla innych, bo w pewnym momencie naprawdę już człowiek ma

poczucie irytacji. Bardzo dużo dała mi książka *Esencjalista* – to jest coś, co ja bardzo mocno polecam każdemu, osobom z elastycznością również. Dzięki temu zdałam sobie sprawę z tego, że to nie jest tak, że ja zawsze muszę się dostosowywać. Nauczyłam się asertywności, umiejętności odpuszczania pewnych rzeczy. Czymś, co bardzo pomaga mi w tym, żeby ta moja elastyczność nie była takim stałym przekraczaniem granic, jest rozważa, która zawsze, zanim zgodzę się na cokolwiek, każe mi się chwilę zastanowić. To jest coś, co mnie tak naprawdę ratuje. Ja po prostu nauczyłam się wykorzystywać rozważę do tego, żeby zanim się na coś zgodzę, zastanowić się, czy ja na pewno tego chcę. Nie mówię o takich bardzo niespodziewanych rzeczach jak z klientami, bo wiadomo, że klientowi nie powiem: „Ja tego maila nie przyjmuję, otworzę go za tydzień”. Ale tam, gdzie mam możliwość reagowania na coś i posiadania pewnego rodzaju wpływu, to rzeczywiście bardzo mocno zastanawiam się, słucham siebie i wykorzystuję do tego empatię. Jak tylko czuję, że narasta we mnie irytacja i zaczynam się spinać, to mówię: „Oho, to już ten moment, w którym moja elastyczność bardzo mocno dopomina się przestrzeni na to, co może się wydarzyć nieoczekiwanego” i wtedy rzeczywiście albo odpuszczam, albo próbuję znaleźć jakiś inny termin. Musiałam bardzo mocno nad tym pracować. Na razie jestem z tego faktu zadowolona, mam nadzieję, że ludzie wokół mnie również.

Dojrzałe talenty na pewno są zauważalne na zewnątrz. Bardzo we mnie zarezonowało to, co powiedziałaś, że zaczęło się od świadomości, zauważenia, że jest coś przeszkadzającego. I to jest taki pierwszy impuls: OK, to jak ja mogę to zmienić? Bardzo fajnie tu powiedziałaś i o wiedzy – bo mówiłaś o *Esencjaliście* – i o dynamice talentów, jak pozostałe talenty mogą pomagać. Czasami, jak pracujemy z talentami, nie zwracamy uwagi na to, że możemy je też rozwijać, pomagając sobie innymi talentami.

A propos Twojej ostatniej uwagi. Ostatnio pracuję z kilkoma osobami, które są w mocnym procesie zmiany, i widzę, że nie dostrzegamy, że kiedy my się zmieniamy, zmieniają się też nasze relacje – stajemy się inni dla ludzi. To jest kolejna zmiana. Warto się tym zająć albo często rozmawiając z ludźmi, albo mówiąc im o tym, z czego ta zmiana wynika. Jest to też często widoczne w związkach. Ktoś pracuje nad sobą coachingowo czy terapeutycznie i nagle jest troszeczkę innym człowiekiem, a ludzie wokół nie rozumieją: „Skąd ta zmiana? Przecież on tak się na wszystko zgadzał, a teraz jest asertywny”.

Konradzie, to samo pytanie.

Konrad: W jaki sposób elastyczność pomaga mi w pracy? Przede wszystkim pomaga w organizacji i ogarnianiu wielu rzeczy naraz. Też pracuję tak jak Anita i Mietek z klientami w *customer service* i ogólnie przy wdrożeniach, więc bardzo dużo trzeba się dostosowywać, dużo spada rzeczy na teraz albo na wczoraj, dużo jest pożarów. To pomaga mi się przetęczać między jednym klientem a drugim, między jednym zadaniem a drugim, pomaga nie zgubić się w tym wszystkim. Ale także wspomaga organizację czasu i życia przy dużej liczbie wyjazdów, ponieważ jako firma, która ma klientów globalnych, dość dużo latam, jeżdżę po Norwegii, po Europie. Dzięki tej elastyczności potrafię wrócić jednego dnia i następnego pójść do pracy, po południu wrócić, spakować się i następnego dnia już znowu być w innym miejscu. To bywa męczące. Przełom listopada i grudnia był zbyt męczący, bo przez cztery tygodnie byłem w domu siedem dni. Ale gdyby nie elastyczność, to przeżyłbym to dużo gorzej i byłoby to dużo bardziej wyczerpujące.

Jeszcze masz talent czar, który pewnie też pomaga poznawać nowe osoby i odnajdywać się w nowych okolicznościach.

Konrad: Tak, to na pewno też. Będąc z klientem twarzą w twarz czy rozmawiając przez telefon, łatwiej mi nawiązać nić porozumienia. Elastyczność pomaga mi też ogólnie w miejscu pracy, bo pracuję w Norwegii, gdzie jest inna kultura, inni ludzie, więc potrafię się dopasować. Wiem, że oni nie myślą tak jak my, myślą trochę inaczej, mają swoje zwyczaje i łatwiej mi je znaleźć, dopasować się, żebyśmy byli tak *on the same page*, czyli rozmawiali o tym samym i było mniej nieporozumień.

Ja też pracowałem dużo z Norwegami. Nie mam elastyczności, ale to pokazuje, że ten sam efekt można osiągnąć za pomocą różnych talentów. Dla mnie to była praca na poziomie indywidualizacji i empatii: patrzeć, ale na pojedynczego człowieka, nie dostosowanie się, ale zrozumienie, z czego wynika takie działanie, i dostosowanie się później na poziomie właśnie takiego poznania tego człowieka.

Dzięki za ten początek dyskusji. Ja od razu przejdę do czegoś, co mnie najbardziej intryguje w elastyczności: jak Wy planujecie? Na przykład: pracuję z kimś, przychodzę z jakimś moim paradygmatem – mam jasne paradygmaty: wizja, aspiracje, konteksty, cele 12-tygodniowe, mierzenie itd. – i ktoś mówi: „Ale ja tego nie potrzebuję”. Więc jak Wy planujecie? Jak daleko w przód? Jak sobie z tym radzicie? Konradzie?

Konrad: Ogólnie dla mnie to im dalej w przód, tym większa mgła. Więc na dwa, trzy tygodnie w przód, to OK. Jeśli ktoś coś chce ode mnie na miesiąc w przód, to jest już takie: no dobra, zapiszę w kalendarzu, i zapomniałem o tym. Życiowe plany mam rozpisane, ale dalej niż trzy lata to jest już mgła i to są jakieś pojedyncze rzeczy, które kiedyś chciałybym. Na dwa lata to już kilka rzeczy będzie bardziej konkretnych, ale im bliżej, tym lepiej. To jest taka bliskość typu, że najlepiej to mi się planuje zadania do wykonania na ten sam dzień. To dla mnie duże wyzwanie, żeby zaplanować sobie i dowieźć to, do czego się zobowiązałem, bo nagle się okazuje, że wziąłem sobie za dużo rzeczy naraz i zaczyna się kombinowanie, żeby dowieźć wszystko to, do czego się zobowiązałem. Więc to jest na pewno coś, nad czym elastyczność musi dużo pracować, żeby to jakoś wyrobić. Nie wiem, jak Wy macie.

No właśnie, jak Wy macie?

Anita: Rzeczywiście, jeśli chodzi o planowanie i w ogóle poczucie czasu dla mnie, zarówno jeśli chodzi o przeszłość, jak i przyszłość, to jest taki bardzo duży worek. Ja bardzo wiele rzeczy pamiętam, ale nie jestem w stanie powiedzieć, kiedy one się wydarzyły: czy to było trzy lata temu, czy pięć – nie mam pojęcia. Zazwyczaj muszę się wtedy odnieść do jakiejś daty, którą znam i kojarzę. Jeśli chodzi o planowanie z klientami, to na pewno pomaga mi tu rozważa i takie myślenie, czy ja na pewno sobie ze wszystkim poradzę, ponieważ bardzo wysoko w top 10 mam też zbieranie, więc projekty, które opierają się na jakiejś strategii, opracowaniu jakiegoś procesu, wiążą się również z moją świadomością tego, że będę musiała się do tego dosyć mocno przygotować. U mnie praca nie polega na tym, że siadam i od razu coś tworzę – teraz nauczyłam się trochę inaczej do tego podchodzić – ale bardzo dużo czasu poświęcam też na to, żeby poczytać, zebrać informacje, zastanowić się, co będzie do czego pasowało.

Dla mnie planowanie wiąże się więc z tym, żeby ten czas jakoś tak rzeczywiście realnie ocenić w pracy. Tam przychodzi mi to łatwiej. Wiem, że muszę zaplanować coś z klientami. Czasem posiłkuję się też osobami, które są bardziej określone, jeśli chodzi o czas, wiedzą, że pewne rzeczy mogą z czegoś wynikać – tak bardziej procesowo na to patrzeć. Natomiast w życiu prywatnym to było już duże wyzwanie, nie jest to rzeczywiście proste. Tak jak Konrad powiedział, najlepiej planować coś na maksymalnie miesiąc. Bo nawet dzisiaj przyjaciółka mnie zaprosiła na imprezę urodzinową na 8 lutego. Ja mówię: „Agata, to jest jeszcze ponad miesiąc. Na razie nie mam żadnych planów, OK?”. Trudno mi

sobie wyobrazić, że ja mam jakieś plany – takie prywatne – na dalej niż miesiąc w przód. Więc prywatnie jest to rzeczywiście dużo większe wyzwanie, ale dlatego, że właśnie w pracy staram się być bardziej poukładana, a w życiu prywatnym pozwalam sobie na więcej przestrzeni, żeby poczuć, na co ja mam w danym momencie ochotę: czy chcę gdzieś wyjść, czy może jednak nie. Więc tak, w życiu prywatnym planowanie przychodzi mi z dużo większym trudem.

To ciekawe, bo jak ja chcę wiedzieć, co będę robił 8 lutego, to otwieram kalendarz i tam mam już coś zaplanowane – mam dwie godziny od 18 do 20, czy to pasuje, czy nie pasuje. Ale to nie tylko na 8 lutego. Nagrywamy to 30 grudnia 2019 r. i *de facto* mam już z grubsza określone rzeczy do końca czerwca i w tym kontekście oceniam wszystko inne. Dlatego jak mówię o planowaniu, to ja nie oceniam, które jest lepsze, które gorsze. Dla mnie działa to, co działa dla mnie, dla Was działa to, co działa dla Was. Natomiast ten styk tych dwóch osób, które mają tak różne podejścia, jest dla mnie ciekawy. Jednocześnie mam takie przypuszczenie, bo jak Konrad mówił o planowaniu wyjazdu, to nie wyobrażam sobie, że jeżeli chcesz jechać w czerwcu, to żeby o tym nie myśleć już teraz, chociażby w kontekście zabukowania sobie urlopu w pracy.

Anita: To nie jest aż tak. To nie jest aż taki *freestyle*. Ja absolutnie nie jestem osobą spontaniczną w takim rozumieniu, że OK, lećmy teraz gdzieś. Mam psa, więc muszę mieć wszystko zaplanowane, poukładane pod kątem opieki nad zwierzakiem. Rozwaga jest u mnie bardzo silna, więc nawet mój brat się czasami śmieje z przekąsem, że jestem taka szalona. Oczywiście nie jestem. Więc to nie jest taka elastyczność, która polega na tym, że robię rzeczy niestworzone i nigdy nie wiadomo, gdzie mnie można zastać. To absolutnie nie. Bardziej chodzi o to, że potrzebuję dać sobie przestrzeń do tego, żeby widzieć, poczuć, że chcę coś zrobić albo czegoś nie chcę. Po prostu nie lubię mieć zbyt wielu planów w życiu prywatnym, ponieważ w tym momencie zaczynam się spinać i mam takie poczucie, że jest tego za dużo i nie będę mogła robić tego, co chcę, np. pójść na spacer do lasu czy popraktykować jogę. Więc po prostu potrzebuję zdecydowanie więcej przestrzeni na to, żeby mieć czas posłuchać siebie i zrobić w danym momencie to, czego chcę.

Ja przy całym moim planowaniu mam podobne potrzeby, inaczej realizowane.

Mietek, jak u Ciebie z tym planowaniem i potrzebą przewidywalności lub nieprzewidywalności?

Mietek: U mnie, jeśli chodzi o planowanie, to wygląda to tak, że ja nigdy nie planowałem i dopóki nie zrobiłem badania talentowego, to po prostu sobie tak żyłem na nieświadomości. I tyle. Było mi z tym dobrze. Natomiast gdy zauważyłem, jak działa elastyczność, to moi partnerzy biznesowi uczyli mnie planowania. Jak prowadziliśmy biznes, to patrzyłem, co oni robią, i miałem takiego partnera biznesowego, z którym jak spotykaliśmy się na spotkaniach, na jakichś podsumowaniach, to przychodził z kalendarzem i checklistą i zawsze jechał checklistą: pach, pach, pach, pach, i to funkcjonowało. Więc ja się tego nauczyłem. Natomiast nie jest to dla mnie naturalne.

Ja, podobnie jak Konrad, planuję jeden, dwa dni do przodu – to jest maks. I to jest dla mnie naprawdę wyzwanie, żeby to zaplanować. Najchętniej nic bym nie planował. Po prostu żyłbym tu i teraz, i tyle, i reagował na to, co się dzieje. Natomiast wiem i z mojego biznesowego świata, i z prywatnego życia, że czasami to planowanie się przydaje. Jeśli chodzi np. o jakieś wyjazdy, to ostatnio miałem zaplanowane na dwa tygodnie przed wyjazd do Sopotu, gdzie byłem na koncercie didżejskim Tięsto. Musiałem kupić wcześniej bilety na pociąg, więc chwilę to planowałem. Ale to takie moje planowanie: pakowałem się ostatniego dnia. Więc tak to wygląda.

Generalnie nie planuję, chyba że muszę to zrobić. Tak jak mówiła Anita, przy pracy z klientami część z nich chce wiedzieć, co się będzie działo za X czasu. Wtedy siadam: „Dobra, to ci przygotuję”, pach. Oczywiście to nie jest taki dokładny plan, jaki oni by chcieli mieć, bo większość chce dokładny plan, co będziemy robili dzisiaj z dokładnością do godziny, dwóch, a ja im po prostu robię zarys i to jest tyle. To jest dla mnie plan i ja się tego trzymam. Natomiast moja odpowiedzialność, którą mam na drugim miejscu, do pewnego momentu działała z elastycznością tak, że one się gryzły. Bo elastyczność była wyluzowana i żyła tu i teraz, a odpowiedzialność musiała dowieźć to, co się powiedziało. Czasami elastyczność coś chlapnęła, w sensie, rzuciłem coś: „Robimy, jedziemy”, nie wiadomo co, a później odpowiedzialność mówiła: „No dobra, halo, halo, powiedziałaś, to teraz dowieź”. Miałem czasami konflikt interesów. Nauczyłem się, jak to połączyć, jak to pogodzić, i dziś jest już o wiele lepiej, chociaż wcześniej płaciłem naprawdę dużą cenę za to, bo dość mocno wywierałem u siebie poczucie winy.

Pracowałem kiedyś coachingowo – i do dzisiaj można powiedzieć, że w jakiejś formie też pracuję z ludźmi – i łatwiej planuje mi się z kimś coś, w sensie, jak z kimś usiądę i ktoś coś planuje, to ja jestem takim suportem, wspieram cały proces, niż jak mam usiąść i coś zaplanować.

Mam kilka takich myśli, którymi się z Wami i ze słuchaczami podzielę. Z tyłu widzicie taki roczny kalendarz. Tam są rozpisane cztery miesiące, ale niezbyt dokładnie, więc przez następne dwa dni będą rozpisywane dużo dokładniej. Chodzi o to, żeby to, co się wydarza, było tam wpisane, bo to mi daje poczucie bezpieczeństwa. Dla mnie zaplanowanie oznacza zajęcie się najważniejszymi tematami w danym czasie. Zwykle ok. godziny 15, 16 danego dnia i w większości przypadków weekendy mam totalnie wolne na spacer, muzykę, spotkania z ludźmi, bo wiem, że te rzeczy, które są dla mnie istotne, ważne, są już zaopiekowane. Nie mam czegoś takiego: „Och, kurczę, jeszcze coś mi tam zostało do zrobienia”, bo to już jest zrobione. Dlatego nie dziwcie się mojej reakcji, żyjemy w różnych paradygmatach, dla Was to jest zapewnione z innego poziomu, dla mnie z innego. Mam w tym kontekście pytanie, bo każdy z Was pracuje zawodowo i to znaczy, że zrobiliście X kroków, które doprowadziły Was do tego miejsca. Musieliście się czegoś nauczyć, musieliście w jakiś sposób zaplanować, żeby się tego nauczyć, i jakoś znaleźliście się w tym miejscu. Jak to się stało, że osiągnęliście to, co osiągnęliście, jednocześnie nie planując, chociażby nawet nauki czy bycia w tej, a nie innej firmie? Anita?

Anita: Ja jestem w tym miejscu właśnie dzięki elastyczności, ponieważ osiem lat temu totalnie się przebranżowiłam. Pracowałam w firmie, byłam tam odpowiedzialna za rozwój, utrzymanie klienta biznesowego. To była szkoła językowa, która prowadziła szkolenia dla firm. To był taki moment też w moim życiu prywatnym, w którym mnóstwo rzeczy się zmieniło, właściwie całe moje dotychczasowe życie, i ta zmiana dodała mi odwagi. Stwierdziłam, że chcę robić coś innego, i poszłam wtedy do pracy w marketingu internetowym. Dla mnie to było też o tyle trudne, że w poprzedniej pracy byłam na stanowisku menedżerskim, pracowałam tam cztery lata, bardzo dużo wiedziałam i znałam się na tym, co robiłam. Więc tak naprawdę przebranżowienie się w tej sytuacji było dosyć ciężkie, bo musiałam sobie poradzić z przejściem z poziomu eksperta do osoby uczącej się. Myślę, że w tej sytuacji moja elastyczność bardzo mi pomogła.

Mam też bardzo wysoko talenty związane ogólnie z myśleniem – zbieranie. Dużo myślę, dużo się dowiaduję, dużo czytam. Jeżeli jest jakaś nowa sytuacja i nie wiem, jak sobie z nią poradzić, to szukam jakichś informacji na blogach, w książkach, co się może ze mną dziać. Nie planowałam, co dokładnie będę robić i kiedy będę w jakim momencie. Po prostu bardzo mocno skupiałam się na tym, żeby w tym momencie, w którym wtedy byłam, zrobić maksymalnie wszystko, żeby tym ekspertem się stać. Więc to, że nie planuję swojej kariery jakoś tak bardzo w przód, daje mi – ja to tak wykorzystuję – taką chęć

i konieczność skupiania się na tym, aby zrobić absolutnie wszystko, żeby odpowiedzieć na te potrzeby, które w danym momencie stawiają przede mną klienci, współpracownicy i inne zespoły. Więc ja bardziej w ten sposób działałam, jeśli chodzi o planowanie kariery.

Gdzie będę za pięć lat? Nie mam pojęcia, dlatego że pięć lat temu byłam w zupełnie innym miejscu, byłam zupełnie innym człowiekiem. Takie duże wychodzenie w przód jest dla mnie ciężkie. Mało tego, to będzie trzeci rok, w którym bardzo świadomie zaczęłam robić postanowienia noworoczne. Nigdy ich nie robiłam, bo uważałam, że co ja tu mam postanawiać, że będę lepsza? Kompletnie tego nie umiałam. Natomiast w pewnym momencie ta moja elastyczność związana z tym, że totalnie odlatywałam myślami, zaczęła mi przeszkadzać, bo miałam wewnętrzną potrzebę ukierunkowania się. Zaczęłam więc te postanowienia robić, ale podeszłam do tego bardzo odpowiedzialnie. Czytałam, słuchałam podcastów, jak to zrobić najlepiej. Podeszłam do tego bardzo rozważnie i odpowiedzialnie. Czyli jak już mam coś zrobić, to staram się znaleźć informacje, których w sobie naturalnie nie mam, do tego, żeby to przeprowadzić. I to mi jakoś wychodzi. Nie mam swojego prywatnego kalendarza. Czasem próbowałam i nawet dostawałam jakieś piękne planery w prezentach świątecznych czy urodzinowych. Do pewnego momentu je uzupełniałam, ale potem już nie. Na razie nie potrafię tak bardzo mocno siedzieć i planować. Uważam, że zrobiłam duży postęp, bo mam też swoje rutyny dzienne – one są też bardzo mocno związane z tym, że żyje ze mną pies, więc on też nakłada na mnie pewne obowiązki i plan dnia. To była też świadoma decyzja, bo wiedziałam, że to mi pomoże trochę się ogarnąć, żeby nie być takim freestyle'em totalnym. Ale tak to właśnie u mnie wygląda. Tego planowania zaczynam się uczyć, to nie jest dla mnie naturalne, ale bardzo mocno pracuję nad tym, bo wiem, że żyję w otoczeniu ludzi, którzy są dla mnie ważni, którzy takiego planowania też gdzieś oczekują, i ja po prostu bardzo mocno staram się to robić.

Opowiem jeszcze jedną historię o momencie, kiedy zaczęłam myśleć i wybiegać bardziej w przód. Jechałam z moją przyjaciółką, wracałyśmy z jakichś targów. Pamiętam, że to był okres, w którym Agata proponowała mi kilka różnych rzeczy, ja miałam też jakieś swoje prywatne zobowiązania, wyjazdy i już zaczynałam się trochę spinać, bo było tego za dużo. Jechałyśmy skądś i rozmawiałyśmy o tym, czy ja już wiem, czy będę w stanie coś kiedyś zrobić. I ja tak w ogóle mówię: „Tak, ja sobie już to wszystko przemyślałam, w głowie poukładałam”. Ona mówi: „Super, to może jeszcze na ten temat porozmawiamy”. A ja już byłam tak energetycznie zmęczona tym, że musiałam o tym myśleć, że zapomniałam o tym, że ja powinnam jeszcze jej o tym powiedzieć. Więc dla mnie ta praca z tym, żeby planować, wymagała rzeczywiście dosyć sporo wysiłku. Ale uczę się tego.

Dzięki za pokazanie tego. Usłyszałem jedną rzecz, która była dla mnie ciekawa. U Ciebie wejście w zmianę wynika bardziej z rozwoju, ale elastyczność pomaga Ci się w tej zmianie odnaleźć. To planowanie, wybranie tej drogi wynika z czegoś innego, ale potem elastyczność pozwala zrealizować to w dobry dla Ciebie sposób.

Mietku?

Mietek: Ja zatoczyłem tak naprawdę koło. Tak jak Anita wspomniała, że przebranżowiła się osiem lat temu, tak ja w swoim życiu przebranżawiałem się kilka razy. Zaczynałem od tego, że kiedyś byłem blacharzem, zajmowałem się klepaniem samochodów i przygotowywaniem ich pod lakier. To było bardzo, bardzo dawno temu i tylko przez chwilę, tak się moje losy potoczyły. Później zacząłem robić to, co najbardziej kocham, co jest związane z moim wnętrzem, z serduszkiem – zająłem się muzyką. Przez długi czas miałem swoje firmy związane z *car audio*, czyli z tym wszystkim, co wiąże muzykę i samochód, i nagłaśniałem samochody. Później zająłem się serwisem sprzętów samochodowych.

W 2005 r. przeszedłem do świata rozwoju osobistego. Przez 15 lat w tym świecie funkcjonowałem – byłem i po jednej, i po drugiej stronie, w sensie: i robiłem swoje szkolenia, i wspierałem jako *stuff* różnego rodzaju wydarzenia. W międzyczasie cały czas oczywiście marketing, sprzedaż. W tej chwili wróciłem znowu do muzyki, do tego, co mnie kręci, co prawda na innym poziomie, bo produkuje własną muzykę i dzielę się tym ze słuchaczami. Natomiast to wszystko, co dzisiaj robię, ta cała przeszłość związana z rozwojem osobistym i z muzyką, pozwoliła mi albo pozwala komponować to, czym jesteśmy w stanie wpływać na siebie, na swoją energię, na swój mózg, na fale, które przepływają w naszej głowie, na stan umysłu, relaksacji i medytacji. Bo połączyłem klocki tego, co mnie kręci, i tego, czego się nauczyłem przez te kilkanaście lat, jak to wszystko funkcjonuje. Więc tak, to jest ciekawe. Od zawsze kręciło mnie to, jak działa nasz mózg, jak możemy go wykorzystać i jak fatycznie mamy potencjał ku temu, żeby służyć innym tym, co potrafimy, i tym, kim jesteśmy. Więc tak, elastyczność pomaga mi i wspiera tę całą zmianę. Z jednej strony to jest dobre, z drugiej jest pewne zagrożenie, bo o ile jestem w stanie przełączyć się na inne projekty, o tyle ciężiej jest, jak nie włączę odpowiedzialności do utrzymania tych projektów w ciągłości.

Też ciekawa droga. Ja sam kilka razy w swoim życiu się przebranżowiłem, ale nie było aż tak dużej zmiany, o jakiej Ty mówisz. Dla mnie to była zwykle ewolucja. Jak Anita o tym mówiła, to sobie pomyślałem, że jak przebranżawiałem się ostatni raz, to zaplanowałem to jako trzyletni proces przejścia z jednego miejsca do drugiego. Dla mnie ta zmiana była bezpieczna, dzięki temu, że była zaplanowana. A dla Was była bezpieczniejsza, bo wiedzieliście, że znajdziecie się na swój sposób, że ta elastyczność pozwala się odnajdywać w tej zmianie.

Mietek: Tak. Ja wiedziałem, że znajdę sposób na to, żeby być skutecznym w tym, co robię, i żeby z tym sobie poradzić. Więc dla mnie nie było problemu z tym zaplanowaniem. Zaplanowałem to o tyle, że to, co w tej chwili robię, mogę robić do końca życia, bo sprawia mi to megaprzyjemność i wspiera mnie i moich najbliższych.

Ciekawe wnioski mi się pojawiają à propos szukania partnerów: gdybym miał wokół siebie kogoś, kto jest bardzo elastyczny i umie mi z tym pomóc, to mogłoby mi bardzo pomagać też w wielu innych obszarach.

Konrad, jak to u Ciebie wyglądało?

Konrad: Też mógłbym powiedzieć, że u mnie planowanie kariery i drogi zawodowej to był przypadek. Bo dzięki temu, że na studiach działałem w organizacji studenckiej, dostałem możliwość wyjazdu na praktyki do Norwegii – nigdy nie sądziłem, że kiedykolwiek znajdę się w tym kraju. Zacząłem tutaj pracować, poznawać język. Zacząłem się uczyć nowej technologii, BIM w budownictwie. Gdy przestawało mi się podobać to, co robię w obecnej pracy, to zobaczyłem ogłoszenie, że *software house*, w którym pracuję, szuka konsultanta. Zaaplikowałem i po kilku miesiącach byłem na wypowiedzeniu i wiedziałem, że polecę w podróż, a później zacznę pracować w tej technologii, w której teraz pracuję. Nie planowałem, że muszę się tego nauczyć, żeby mieć to stanowisko teraz, i co potem będę robił. Teraz w sumie też jestem na takim etapie, że pracuję już rok w tej firmie i fajnie by było znać jakiś plan na siebie, w którą stronę chcę się rozwijać, ale w sumie nie wiem. Zobaczmy, co będzie.

A propos tego, Dominiku, co powiedziałeś o takim zaplanowaniu i niezaplanowaniu, mam w planie zrobić podcast na temat tego, co tworzę, i na temat tego, jak funkcjonuje mózg, jak funkcjonuje muzyka, jak my funkcjonujemy pod wpływem fal, częstotliwości. Więc to, jeżeli chodzi o zaplanowanie, i może to mi wydajdzie zaplanowane.

Trzymam kciuki, bo brzmi to jak ciekawy proces. Wtedy Cię podpytam, jaki plan był tworzony i jaka była jego realizacja. Bo część najczęstszych porad wokół produktywności, efektywności, planowania to jest nie tylko to, że mamy plan, cel, ale też sposób mierzenia i realizacji tego planu, wizualizację – gdzie jesteśmy w drodze – i kogoś, kto jeszcze nam w tym pomaga. Dlatego mnie to bardzo intryguje, bo dostrzegam, że osoby z tym talentem są skuteczne w tym sensie, że są równie często jak osoby z innymi talentami w miejscu, w którym chcą być, które im się podoba, w którym są skuteczne, w którym robią coś, co przynosi im satysfakcję, a jednocześnie dochodzą tam w inny sposób niż osoby z innymi talentami. Wy, swoimi opowieściami pokazujecie mi, że to nie jest tak, że wszystko trzeba zaplanować, tylko warto świadomie patrzeć na to, gdzie ja jestem, czy mi to odpowiada, czy nie, i ewentualnie zmieniać. To też jest droga. Nie tylko: chcę być tam w tym momencie, poświęcam pięć lat życia, żeby tam dojść, tylko że mogę robić iteracje, kółka – to trochę to, co mówię, Mietku, że toczyłeś koła, pewnie zmniejszając ich promień, aż wylądowałeś w tym miejscu, w którym jesteś, że to też jest sposób, z pozoru może mniej zaplanowane, bardziej chaotyczne kroki, które doprowadzają do jakiegoś miejsca, w którym jest OK albo jest bardzo dobrze.

Konrad: Może chodzi o taką gotowość i otwartość na zmianę, że gdy pojawia się możliwość skorzystania z tego zmienienia branży i zrobienia czegoś nowego, to robimy to, a nie zastanawiamy się i myślimy, czy to jest dobra decyzja, jakie będą plusy i minusy – takie *god feeling* i otwartość na zmiany.

Anita: To jest coś, Konradzie, co też bardzo do mnie przemawia. Jak już podejmuję jakąś decyzję, to ja jej w ogóle nie roztrząsam – ja już ją podjęłam. Jeżeli ją podjęłam, to znaczy, że ona jest najlepsza. Kompletnie nie mam potrzeby rozpamiętywania, wracania do tego. To się już wydarzyło i teraz muszę się skupić na tym, żeby w tym momencie, w którym jestem, było jak najlepiej. Półtora roku temu, jeszcze przed zrobieniem testów na temat talentów, miałam pewną sytuację. Jak robiłam ten test, to doskonale wiedziałam, czemu tak na nią zareagowałam. Mianowicie popracowałam przez półtora miesiąca w nowej firmie – zmieniałam pracę – i potem okazało się, że zespół, który został zatrudniony do nowego projektu, został zwolniony. Po prostu firma wycofała się z tego pomysłu, z pięciu osób została tylko jedna, która w jakiejś tam części miała ten projekt prowadzić, natomiast pozostałe cztery musiały się pożegnać z pracą. To było półtora miesiąca. Pamiętam, że zadzwoniłam wtedy do siostry i powiedziałam jej o tym całkiem spokojnie. Ona mówi: „Co teraz?”. Ja mówię: „No słuchaj, w sumie od momentu, kiedy skończyłam studia, nie miałam długich wakacji. Idzie wiosna, no nie wiem, będę odpoczywać, będę się zastanawiać teraz, gdzie mam szukać pracy”. To też był taki moment, w którym zaczęłam szukać swojej drogi, miałam dużo czasu, więc robiłam właśnie testy Gallupa. Z moją przyjaciółką Agatą miałyśmy bardzo dużo czasu na to, aby o tym dyskutować, czytać, słuchać podcastów. To był cudowny czas, cudowny. To było w połowie marca, od lipca zaczęłam nową pracę, więc to nie był bardzo długi okres, nie poczułam jakiegóż irytacji, strachu czy czegokolwiek innego, to było super.

Pamiętam też taką sytuację, że z częścią tych osób spotkałam się po mniej więcej dwóch miesiącach i one wróciły do tej sytuacji: „No wiecie, nam nie wyszło z tym projektem”, ja sobie tak pomyślałam: „O czym one mówią?”. Ja taka promienna, wypoczęta, dla mnie to nie był żaden problem. Stwierdziłam, że tak musiało być, co ja tu mam roztrząsać. Więc to jest super, że jak ktoś się mnie pyta, czym jest elastyczność, to ja podsumowuję to jednym zdaniem: elastyczność jest talentem, dzięki któremu czuję się szczęśliwa na co dzień, bo mam większą uważność na to, co dzieje się tu i teraz, nie rozpamiętuję i nie jestem rozczarowana tym, że coś się nie wydarzy, bo w sumie nie mam zaplanowanych konkretnych kroków. Bardzo dużo radości czerpię z tego, co się dzieje w tym momencie. Ta elastyczność daje mi taką dużą przyjemność z życia.

Rezonuje we mnie taka jedna myśl, bo elastyczność jest talentem z domeny budowania relacji – i o tym trochę mówiliśmy, że łatwo jest się dostosować, być z inną osobą, niezależnie od tego, czy planuję, czy nie planuję. Ale Wy też trochę mi pokazujecie, jak elastyczność stosować w domenie wpływania na innych. Przez to, że pokazujecie dobre strony zmiany, poprzez to, że mówicie: „Jakoś to będzie”, „Idziemy do przodu” itd., to też mocno wpływa na innych. Uświadomiliście mi to właśnie tymi historiami, które powiedzieliście przedtem, że pomyślałem sobie: „Czy ja mam w otoczeniu kogoś, kto ma talent elastyczność, który przez to mi pomoże troszeczkę odpuścić niektóre rzeczy?”. To jest taki właśnie przejaw wpływania na innych. Czy macie takie doświadczenia, że Wasza elastyczność i to Wasze podejście pomaga innym coś osiągać albo pomaga innym być w taki sposób, jak by chcieli być?

Mietek: Ciekawą rzecz powiedziałaś, Dominiku, bo powiedziałaś, że mamy coś takiego, że „jakoś to będzie”. Jeżeli chodzi o mnie, to ja mam podobnie jak Anita i wiem, że będzie dobrze. Czyli to nie jest „jakoś”, to będzie „dobrze”. Wmontowałem sobie kiedyś przekonanie, że zawsze to, co się dzieje, jest dla mnie dobre, i tego się trzymam. Jeżeli pewne rzeczy nie wychodzą tak, jak bym chciał, to znaczy, że one miały wyjść tak, jak wyszły, a nie tak, jak ja bym chciał. Bo prawdopodobnie za rogiem jest dla mnie przygotowane coś o wiele lepszego, o czym ja w tej chwili nie wiem. Ale gdyby to się nie wydarzyło w taki sposób, to prawdopodobnie tamta sytuacja też by się nie wydarzyła. W moim przypadku to pomaga mi być bardziej spokojnym o to, co się wydarzy, co się będzie działo. Czasami mam duże wyzwanie, jak pracuję z analitykami albo z osobami, które żyją przeszłością, bo podobnie jak Anita ja bardzo rzadko wracam do tego, co się działo, chyba że taka sytuacja powtórzy się od razu i wtedy odpala się u mnie jakiś stan emocjonalny, wtedy jestem w stanie do tego wrócić. Nie roztrząsam tego, co się działo wcześniej, bo wiem, że tak czy inaczej wydarzy się z tego coś ciekawego. To tylko kwestia przygotowania, czekania albo działania w ten sposób.

Chyba nazwałś to coś, co mnie tak bardzo pociąga w tym talencie, w działaniu osób z tym talentem, że będzie dobrze i coś dobrego wyjdzie z tej zmiany, niezależnie od tego, co się dzieje. Z moją konstrukcją psychiczną to jest roztrząsanie, bardzo stoickie podejście, czego ja się mogę nauczyć, ale mimo wszystko widzę tyle newsów, tyle rzeczy się dzieje, więc gdzieś jest niepokój o to, co będzie w przyszłości. Tak pozytywnie zazdroszczę i mam mocny wniosek, żeby jednak poszukać sobie kogoś z elastycznością.

Mietek: Jak pracowałem, miałem wielu współników w swoim życiu i faktycznie zauważyłem, że mam duże wyzwanie, pracując ze sceptykami albo z osobami, które może sceptykami nie są, ale dużo analizują, potrzebują dużo materiału i potrzeba im nieraz dużo czasu, żeby podjąć jakąś decyzję – wtedy, krótko mówiąc, wymiękam.

Znowu pojawia się ta szybkość. Konrad, Ty chciałeś coś powiedzieć?

Konrad: Tak. Chciałem nawiązać do trochę innej sytuacji, która mi się przypominała odnośnie do domeny budowania relacji i wpływania na innych, jak to się ze sobą wiąże. Ja jako osoba z elastycznością, jak są jakieś wydarzenia, coś nagłego się dzieje, jakiś ogień, coś się zaczyna walić, to wtedy czuję się tak: OK, biorę to na spokojnie, chcę pomóc grupie przez to przejść, przeanalizować to, znaleźć rozwiązanie. Ta umiejętność przydaje się w podróży: jesteśmy grupą, nagle noclegu nie ma, coś wypadło, pociąg nie przyjechał, cokolwiek. Nie panikuję, tylko na spokojnie pomagam grupie się uspokoić. OK, znajdziemy jakieś rozwiązanie, które doprowadzi nas tam, gdzie chcemy, i zrobimy tak, jak chcemy.

U mnie podobnie działa talent organizator. On nie działa tak życiowo, tylko zastanawiam się, jakie mam elementy układanki i jak je poukładać.

Mam do Was konkretne pytanie. Jestem ogromnym fanem budowania nawyków. Według niektórych statystyk od 40 do 70–80% naszego działania jest nawykowe i naszą odpowiedzialnością jest budować sobie dobre nawyki. Jak talent elastyczność może pomóc kształtować nawyki, które według teorii kształtują się poprzez regularne powtarzanie tej samej czynności, żeby przenieść dane działania z obszaru decyzyjnego mózgu do tego obszaru limbicznego. Więc jak budujecie nawyki?

Konrad: Moim zdaniem ciężko wyrobić sobie nawyki, w szczególności gdy lubię stan, w którym każdy dzień może być inny, każdy dzień się nie powtarza, i dla mnie to jest OK. To bardzo zabija budowanie nawyków, które jednak opierają się na powtarzaniu czynności i najlepiej całych rytuałów i schematów. Na razie najlepiej radzę sobie z tym, że próbuję gdzieś wcisnąć jakiś jeden króciutki i mieć przypomnienia, żeby go zrobić. Skoro dostałem o tym przypomnienie teraz, to znaczy, że teraz trzeba to zrobić. Nie jest to idealne. Nie wiem, jak Wy sobie radzicie.

Anita: W moim życiu bardzo dużo zmienił pies. Miałam świadomość tego, że to jest bardzo duża odpowiedzialność i to będzie nakładało na mnie, właśnie à propos elastyczności, duże zmiany rytmu dnia, ale czułam, że tego potrzebuję, bo zaczęło mnie to troszeczkę mierzwić we mnie samej. Pies na pewno był takim pierwszym momentem, aby mieć ułożony rytm dnia. Potem szukałam takich rzeczy, które są dla mnie dobre. Bardzo bliska jest mi ajurweda, joga, medytacja, więc to, o czym mówisz, Mietku, co związane jest z muzyką, pomaga w relaksacji, naprawdę to sprawdź, bo to jest coś, co jest po prostu ze mną od jakiegoś czasu.

Oczywiście było tak, że miałam przerwę. Kiedy przychodziło dużo stresów, pracy, dużego obciążenia, planów związanych z lekarzami itd., to gdzieś tam czasami to na boczny tor odchodziło. Ale ja wtedy dzięki elastyczności i umiejętności zauważania tu i teraz, jak się czuję, zaczęłam zauważać, że mi tego brakuje. Na tej podstawie zaczęłam włączać rozwagę, żeby umiejętnie rezygnować z pewnych rzeczy, które właśnie mi zaburzają ten rytm dnia. Staram się bardzo, żeby ta joga jednak była obecna, żebym miała czas na to, żeby wyciszyć umysł, bo wiem, że i moje ciało, i moja głowa bardzo tego potrzebują. I to są takie rzeczy, z których nie chcę rezygnować. Oczywiście, że to nie jest tak, że chodzę jak w zegarku i to wszystko jest tak mocno zaplanowane, aczkolwiek bardzo staram się nie stracić tego z oczu. Bywało też tak, że starałam się znaleźć sobie jakieś inne nawyki, nawet odnośnie do aktywności fizycznej. Ale i tak bardzo często stwierdzałam, że nie, dzisiaj to nie jest ten moment, żeby sobie dać w kość. Ja dzisiaj muszę położyć się na macie, zrobić godzinną jogę, ale taką bardziej skoncentrowaną na umyśle. Więc ja te swoje nawyki staram się też budować w taki sposób, żeby naprawdę myśleć o tym, czy one są dla mnie dobre, czy to nie jest tak, że kieruję się tym, że ktoś coś robi, i że wymagam od siebie rzeczy, które wypada zrobić itd. Po prostu gdy czuję, że zaczynam tracić ten nawyk, to się sobie przyglądam i jeżeli czuję, że to nie jest coś mojego, to po prostu odpuszczam. Natomiast staram się nie tracić tego z oczu i nie być w stosunku do siebie bardzo rygorystyczna. Czyli jak wiem, że jest taki moment, w którym nie praktykuję od kilku czy kilkunastu dni, to myślę o tym, co się takiego wydarzyło, że zrezygnowałam z praktyki jogi, wyciągam z tego wnioski, wracam do praktyki i staram się inaczej tymi kolejnymi dniami zarządzać.

Bardzo podobne podejście przy projektach, o których mówiłaś: obserwacja, patrzenie, działa, nie działa, wracam, nie wracam, daję sobie przestrzeń, obserwuję świadomie. Więc ten tryb działania jest obecny też w innych rzeczach. Jak mówiłaś o psie, to jest coś, co na początku Mietek wspominał, mówiąc o ramach, że elastyczność fajnie się odnajduje w ramach i tak naprawdę daje też mocne

ramy. Trzy razy w ciągu dnia potrzebuję załatwić potrzeby fizjologiczne, zjeść, raz na jakiś czas iść do weterynarza – to są pewne ramy, wokół których można organizować swoją przestrzeń.

Mietku, a jak to jest u Ciebie?

Mietek: Jeśli chodzi o moje nawyki, to ostatnimi czasy, od kiedy postrzegam elastyczność w taki sposób, jak postrzegam, to buduję sobie nawyki w obszarach, które mnie kręcą, czyli które, krótko mówiąc, są na moim placu zabaw. Jest mi o wiele łatwiej, bo nie potrzebuję się do tego zmuszać, bo sprawia mi to przyjemność i automatycznie ten nawyk jest czymś w formie i zabawy, i zaspokojenia moich potrzeb. Ja całe życie coś trenowałem, np. sporty walki, brazylijskie jiu-jitsu, capoeirę, zawsze byłem związany z jakimś sportem i jako że mam blisko las, to zacząłem chodzić, biegać do lasu z samego rana, czasami o 5, 5.30, 6 i nikt mnie nie musiał do tego zmuszać. Wyrobiłem sobie nawyk, ale miałem cel nadrzędny, bo kiedyś ważyłem 83 kilo, dla mnie to było za dużo i stwierdziłem, że jeżeli chcę zrzucić, to muszę zacząć więcej trenować, mniej jeść i będzie wszystko OK. Tych treningów wprowadzałem sobie po swojemu tyle, ile potrafiłem, i wyrobiłem sobie po prostu nawyk chodzenia do lasu i trenowania. Więc jeśli chodzi o stricte wyrabianie nawyków, to u mnie jest to elastyczne: te nawyki, które chcę wyrobić, to wyrabiam, te, z którymi jest mi nie po drodze, to żebym stanął na rękach, to i tak ich nie wyrobię, bo po prostu nie, więc od razu mówię, że nie.

Konrad: Ale jak planujesz wyrabianie nawyków?

Mietek: To jest dobre pytanie, nie planuję w ogóle. Po prostu wyrabiam. Nie ma u mnie planu wyrabiania.

Konrad: A sprawdzasz, czy je robisz?

Mietek: Od razu je robię. Od razu robię działania. Ja mam na piątym miejscu aktywatora, ale pomimo tego, że on jest tak daleko, to ma duży wpływ na te inne talenty i bardzo szybko startuje. Robiłem trzy tego typu badania, bo jak pojechałem w 2009 r. do Stanów do Roberta Kiyosakiego na szkolenie, to tam robiliśmy Kolbe Test – to był test robiony na instynktach. Wyszło mi, że w skali od jednego do dziesięciu numer sześć to *quick start*, a numer siedem to *builder* – najwyżej notowane miałem „budowanie zespołów”, troszeczkę niżej – „szybki start”. To samo wyszło w badaniu talentów Gallupa, bo jest aktywator i *includer* – czyli integrator, i jest *communication* i *adaptability*, czyli talenty budowania relacji. Więc ja bardzo szybko startuję i później ewentualnie zastanawiam się, co poprawić, co zmienić. Dlatego jeżeli chodzi o budowanie nawyków, to nie planuję, po prostu robię.

To, co usłyszałem od Ciebie, Mietku, to to, że nawyki, które budujesz, z zasady nie są rygorystyczne, tylko elastyczne.

Mietek: Tak. One mają mi służyć. Mentalnie.

I ten ruch to nie był zawsze ten sam ruch, bieganie według planu znalezionego na stronie, tylko że obok jest las i taka aktywność, jaką czujesz danego dnia.

Mietek: Absolutnie tak. Nawet do tego stopnia, że jak wychodziłem do lasu, i nawet jak teraz wychodzę, to ja w trakcie wybieram drogę. Jeżeli czuję, że mam pójść w tę stronę, to po prostu idę w tę stronę. Nie mam zaplanowanej drogi.

Ciekawe podejście, też na poziomie emocjonalnym szukające, co mi służy, co jest dla mnie dobre i wtedy łatwiej mi będzie wykonywać. Jeżeli się do czegoś zmuszam i to jest zbyt rygorystyczne, to nie będzie mi łatwo to wykonywać, nawet nie próbuję.

Chcę Was jeszcze podpytać o te ramy. Ciekaw jestem, na ile macie je świadome. Bo w pierwszym sezonie rozmawiałem z pewnymi osobami o talencie elastyczność. One mówiły, że ramy świadomie określone bardzo pomagają działać. Że ta elastyczność tu jest ograniczona – ale to nie jest złe ograniczenie, lecz bezpieczne, trzymające jakieś granice, które są bezpieczne. Na ile Wy świadomie szukacie takich ram, a na ile one pojawiają się w Waszym życiu, jeżeli macie jakąś świadomość? Tu padła jedna świadoma rama: Anita mówiła o psie. Czy macie jeszcze inne ograniczenia, ale nie w negatywnym tego słowa znaczeniu?

Mietek: To jest świetne pytanie. Ja to nazywam *healthy boundaries*, czyli takie zdrowe ramy. U mnie zadziałało to naprawdę ekstra. Jak pracowałem z Leszkiem, który ma i focusa, i dyscyplinę, mega mi się pracowało, bo to były właśnie takie zdrowe granice. Nienarzucone na siłę, na zasadzie czegoś takiego jak ma talent dowodzenie, że narzuca pewne założenia z góry i z nimi nie ma dyskusji. W moim przypadku mega to zadziałało, bo ja widziałem, że one są faktycznie narzucone po to, żebyśmy dojechali do miejsca, gdzie mamy dojechać. Wiedziałem, że mam swoją przestrzeń i mogę mieć luz, mieć taką przestrzeń do jeżdżenia od lewej do prawej strony, ale również wiedziałem, że dalej poza te ramy nie wyjdę i dzięki temu dojedziemy do miejsca – i dla mnie to było też bardzo ważne, żeby dojechać do samego końca.

Czyli ramy i partner, którego wybrałeś do pracy.

Mietek: Tak. I u mnie faktycznie to się sprawdziło z partnerem, przyjacielem, który mi powiedział: „OK, słuchaj, jeżeli chcemy dojechać, to musimy zrobić to i to”.

A u Ciebie, Anita?

Anita: Ja wspominałam już o psie, więc jeśli chodzi o moją rutynę dnia, to to był duży przełom. Natomiast myślę, że moja rozwaga mi w tym pomaga. Staram się intuicyjnie różne rzeczy robić czy żyć – muszę czuć. Naprawdę nie lubię zbyt dużego nakreślenia czegoś, bo muszę mieć taką przestrzeń do tego, żeby wiedzieć, że ja mogę coś zrobić, że to będzie wynikało z tego, że ja czegoś chcę albo czegoś nie chcę. Natomiast rozwaga pozwala mi te ramy sobie nakładać, czyli jeżeli czuję, że ktoś ode mnie czegoś oczekuje i to jest niemożliwe do spełnienia, to ja jestem w stanie powiedzieć: „Słuchaj, to był krótki okres” albo „Pomyślmy o tym później”, więc myślę, że rozwaga pomaga mi w tym, żeby stawiać takie granice, które będą szanowały to, czego ktoś ode mnie oczekuje, ale też z patrzeniem na to, że ja nie będę w robić czegoś w jakiejś panice i mocno spięta.

Czyli dojrzewanie innego talentu, który pomaga elastyczności działać bardziej rozważnie, nomem omen w kontekście talentu rozwaga.

Anita: Tak. I myślę, że wysoko rozwinięta empatia i zgodność, która też jednak mimo wszystko stara się zawsze znaleźć taką nić porozumienia i takie dostosowanie się do innej osoby.

Konrad?

Konrad: To ja podam tu trzeci przykład. Skoro mieliśmy: inny talent, inny człowiek, partner, to ja bym dodał określenie produktu końcowego, tego, czego chcemy, typu np. napisz wpis albo ofertę klientowi, zaimplementuj to. Nakreślenie tego, co ma być efektem, ale sposób, w jaki do tego dojdzie i kiedy to będę robił, w jakich godzinach, to wszystko jest dla mnie i ja mogę działać wtedy, kiedy będę akurat czuł i wiedział, że mam na to dobrą przestrzeń. Czyli brak tego mikromenedżmentu – wiemy, co chcemy osiągnąć, ale już droga do tego dojścia jest absolutnie dowolna.

Mam jeszcze do Ciebie, Konradzie, pytanie, bo ze mną cały czas rezonuje ten Twój szalony wyjazd. Jakie tam miałeś ramy?

Konrad: Lot do i lot powrotny.

Czyli daty.

Konrad: Daty! Miałem daty: do Bangkoku lecę tego dnia, a tego mam samolot powrotny. Udało mi się tam dojechać na dwie godziny przed odlotem. Więc to były te ramy, i jeszcze rama, którą sobie sam nałożyłem – nie chciałem się odrywać od ziemi, w sensie, że ląduję w Bangkoku i cały czas jeżdżę po ziemi, bez przelotów.

A potem, jak już byłeś w tym Bangkoku, to co, planowałeś z dnia na dzień, z godziny na godzinę?

Konrad: Nie, to było tak, że mniej więcej wiedziałem, jakie kółeczko chcę zrobić, żeby wylądować w tym samym miejscu. Po rozmowie z ludźmi, z menedżerami hostelów, z pracownikami, patrzyłem, co gdzie robić, z kim i gdzie się zatrzymać. Poznałem jakichś autostopowiczów na granicy z Laosem, więc trzy tygodnie jeździliśmy tylko autostopem i tego też nie było w planie, więc ram i planów zasadniczo nie było.

Mietek: To ciekawe, co powiedziałeś, Konrad, bo ja akurat tak mam z setami didżejskimi. Ja wiem, jakim kawałkiem zacznę, i wiem, jakim skończę. I tylko tyle wiem. Reszta, co się wydarzy, to po prostu szyję na bieżąco.

To, co mówicie, jest dla mnie bardzo inspirujące i otwierające oczy – dzięki za to. Powoli zbliżamy się do końca. Mam do Was pytanie o rozwój talentu elastyczność. Jeżeli ktoś, kto ma elastyczność, słucha, jak używaliście tego talentu, jak on Wam pomaga, jak czasami przeszkadza, i postanowiłby go rozwijać, to czy macie jakieś konkretne metody, doświadczenia albo pomysły, które pomogłyby mu ten talent rozwinąć?

Anita: Mnie pomogły dwie rzeczy. Po pierwsze nauka asertywności. Tu bardzo pomogła mi książka *Esencjalista*. Jak ktoś mówił, że odpuszczanie jest OK, to ja stwierdzałam: „O matko, jakie to jest moje”. Miałam takie poczucie zrozumienia i tego, że to, co ja zawsze gdzieś tam w sobie miałam, może być bardzo produktywnie. Że to wcale nie jest tak, jak opowiedziałeś o tym koszcie na początku, że skoro koszt jest zainwestowany, to musimy teraz już dobrać do celu. Czytam książkę, nie czuję jej, ale muszę ją skończyć – nie, po prostu umiem odpuszczać. Więc to jest jedna rzecz.

Drugą rzeczą, która też pomaga rozwijać moją elastyczność, jest joga, którą traktuję bardzo holistycznie, i w ogóle cała ajurweda, czyli taka nauka uważności, medytacji, tego, żeby z tego tu i teraz, które najbardziej lubię, móc czerpać jak najwięcej. I to rzeczywiście tak jest, bo jak idę do lasu, to idę do lasu. Ja wtedy jestem w lesie i czuję ten las wszystkimi zmysłami. Biorę kilka głębokich oddechów, żeby poczuć jego zapach, słucham ptaków i ja w tym lesie jestem w tym momencie. Tak samo jak jem coś smacznego, to się delektuję tym, że jem coś smacznego. Właśnie to ćwiczenie uważności tak naprawdę wzbogaca jeszcze tę elastyczność, czyli taką moją naturalną potrzebę czerpania radości z tego, co się dzieje w danym momencie.

Dzięki. Zapisalem sobie te pomysły i zazdrozczę tego bycia tu i teraz. Uwierzcie mi, wiele osób się tego mocno uczy, a mam wrażenie, że talent elastyczność daje trochę takiego handikapu – macie na starcie trochę więcej tej uważności, bycia tu i teraz.

Konrad?

Konrad: Ja się bardzo zgadzam z Anitą, że *Esencjalista* jest bardzo ważną książką, i myślę, że sięgnę do niej jeszcze raz w przyszłym roku. I też *mindfulness* – takie doświadczenie tu i teraz – bo tak jak mówisz, elastyczność dużo pomaga, właśnie dużo daje tej fory, bo czuję, że mam ochotę zrobić teraz to, a nie co innego. Ale też jednak pogłębić to i nie tylko pod względem pracy czy zadań, ale też właśnie muzyki, jedzenia czy medytacji, żeby mieć więcej przestrzeni do przyjmowania tych bodźców, rozumienia ich i akceptowania. Tak więc dokładnie te dwie rzeczy. Myślę, że to jest strzał w dziesiątkę. Może jeszcze jakieś opracowanie własnego sposobu planowania, takiego, który nie przytłoczy.

Anita: „Nie przytłoczy” to jest bardzo dobre słowo.

Mietek: U mnie takim słowem kluczem jest *flow*, jeśli chodzi o elastyczność, bo im częściej łapię się na tym, że wchodzę w stan *flow*, tym lepiej mi się pracuje i funkcjonuje. To jest dla mnie klucz do elastyczności, w połączeniu ze świadomością tego, kiedy to robię, w sensie, żebym wiedział, kiedy powiedzieć elastyczności „stop”, a kiedy po prostu dać jej przestrzeń do tego, żeby płynęła. Musiałem się tego nauczyć, bo gdy byłem cały czas w stanie *flow*, to moja odpowiedzialność mówiła: „Hola, hola, hola, no fajnie, ty się bawisz, ale projekty są niepodwożone, niepokończone, nie bardzo to”. Kiedy zacząłem obserwować i świadomie wybierać ten stan *flow*, kiedy mogę sobie pozwolić na totalne popłynięcie, a kiedy mam to pod jakąś kontrolą – w tym momencie pod kontrolą odpowiedzialności – to zacząłem lepiej funkcjonować ze względu na to, że przestałem biczować siebie, obwiniać się za ten stan *flow*, za to tu i teraz, a zacząłem bardziej się tym bawić. To było dla mnie odkrywcze, że faktycznie można to połączyć, że można połączyć elastyczność z taką odpowiedzialnością, z czymś, co trzeba po prostu zrobić. I tyle. W moim przypadku to jest odpowiedzialność, u niektórych może być to inny talent, np. rozważa jak u Anity. Więc to był dla mnie klucz. Natomiast ja nie czytałem jeszcze tej książki, wpisałem ją sobie na listę. Pomimo tego, że mam kilkaset książek, to wrzuciłem ją na listę i niebawem kupię.

Ja czytałem ją pięć razy, więc też mocno polecam *Esencjalistę*.

W trakcie tej rozmowy zapisałem sobie takie trzy Wasze cytaty. W pewnym momencie Konrad powiedział: „Zobaczymy, co będzie”, Mietek: „Będzie dobrze”, na co Anita: „Talent elastyczność to talent, który sprawia, że jestem szczęśliwa na co dzień” – takie fajne podsumowanie się z tego zrobiło. Dajecie naprawdę świetne świadectwo tego talentu i wizytówkę taką prima sort, więc dzięki za to.

Na koniec powiedzcie, gdyby ktoś chciał się z Wami skontaktować, to gdzie to może zrobić, gdzie może szukać informacji o Was, i jaką jedną książkę polecilibyście do przeczytania. Anito?

Anita: Myślę, że tak zawodowo to na LinkedInie – „Anita Wata”. Nie prowadzę żadnego bloga, więc to jest właściwie jedyne takie medium, poza Facebookiem, ale Facebooka traktuję tak bardzo po macoszemu, to znaczy nie publikuję zbyt wielu rzeczy. Myślę, że jeżeli ktoś byłby mnie ciekawy, to pewnie LinkedIn i Facebook, te dwa media społecznościowe.

A jeśli chodzi o książkę, to poza wspomnianym *Esencjalistą*, który jest naprawdę bardzo wartościową pozycją, to w tym roku taką książką, która też wywarła na mnie bardzo duże wrażenie i którą czytałam dosyć długo – miałam takie momenty, że musiałam się dosyć mocno zatrzymać i też poczuć to, o czym pisze autor – było *Sapiens. Od zwierząt do bogów* Harariego. Ta książka wywarła na mnie bardzo duże wrażenie, jeśli chodzi o takie antropologiczne podejście, to, jakim my jesteśmy gatunkiem jako ludzie, też w kontekście różnych zmian ekologicznych, klimatycznych. Myślę, że warto byłoby przeczytać tę pozycję, żeby sobie uzmysłowić pewne rzeczy i gdzieś tam zadziałać w odpowiednim czasie. A przede

mną jest książka, której na razie jeszcze nie mogę polecić, ale jestem jej bardzo ciekawa. To jest książka *Posełki*, którą dostałam od mojej koleżanki, bardzo bliskiej, w prezencie gwiazdkowym, podobno bardzo inspirująca, jeśli chodzi o kwestie pozycji kobiet w sejmie i w ogóle kobiet jako takich osób, które są bardzo sprawcze i wykorzystują swoje naturalne kobiece zdolności do tego, żeby fajnie działać. Jestem bardzo ciekawa tej książki.

Bardzo polecam książkę *Blueprint*, która fajnie uzupełnia *Sapiens* z takiego punktu ewolucyjno-fizjologicznego. Te dwie książki razem przeczytane plus jeszcze *Dług. Pierwsze pięć tysięcy lat*, która mówi o tym samym okresie z punktu widzenia ekonomicznego, razem dają bardzo holistyczny obraz tego, dlaczego jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, jak działamy. Bardzo polecam te trzy książki.

Konrad?

Konrad: Zawodowo można mnie znaleźć na blogu bimcorner.com, a jeśli ktoś chce do mnie napisać osobiście, to na Facebooku może pisać bez zawahania. Książki to talentowo *Esencjalista* – to à propos elastyczności. Zawodowo ostatnio moim top jest *So good they can't ignore you* Cala Newporta. Odnośnie do podróżowania polecam *Vagabonding* Rolfa Potts'a – jeśli ktoś chciałby zacząć z backpackingiem i ogólnie z podróżowaniem bez bardzo konkretnego planu – to jest dobra książka.

Ogromne dzięki.

Mietek?

Mietek: U mnie podobnie. Można mnie znaleźć na LinkedInie i Facebooku, jak ktoś chce napisać. Natomiast jakby ktoś chciał znaleźć moją muzykę, to coherentbrainmusic.com – tam można sobie wejść i posłuchać. Mam dla Was i dla słuchaczy prezent. Jest taki utwór, który stworzyłem, nazywa się *Journey into the forest* – to może być coś dla Ciebie, Anita. Tam są dwie długości, jedna to ok. 26 min, a druga – 53 min, więc już dla bardziej wytrwałych. Jak słuchacz będzie dodawał do koszyka, to niech jako kupon wpisze „elastyczność” albo „adaptability”. Wtedy cena za tę muzykę zredukuje się do zera, więc po prostu za *free* dla wszystkich słuchaczy i dla Was, jeżeli będziecie chcieli sobie pomedytować z tą muzyką.

Anita: Cudownie.

Konrad: Dzięki.

Dobrze, i jeszcze książki?

Mietek: Ze względu na to, czym się interesuję, to bardzo polecam wszystkie książki dr. Joego Dispenzy. Ostatnia, którą czytałem już po raz drugi, to *Twoje nadprzyrodzone zdolności*. To jest ostatnia jego książka, angielski tytuł to *Becoming supernatural*. Są jeszcze jego książki *Efekt placebo* i *Wymień umysł na lepszy model* – polecam wszystkie trzy jako obsługę mózgu i wyjście poza pięć zmysłów, krótko mówiąc, bo to możemy.

Ogromnie Wam dziękuję za tę rozmowę. Dzięki Wam lepiej poznałem talent elastyczność i jestem pewien, że słuchacze także. Dzięki za to i do usłyszenia.

Mietek: Dzięki, Dominiku, za inicjatywę i za to, co robisz dla ludzi, bo dajesz możliwość poznania tych wszystkich nadprzyrodzonych ludzi, którzy są wokół nas.

Cała przyjemność po mojej stronie, uwierzcie mi.

Anita: Dziękuję serdecznie.

Konrad: Dzięki za możliwość spotkania i pogadania.

Mietek: Miło było Was poznać.

Dzięki za wysłuchanie odcinka, dzięki Anecie, Mietkowi i Konradowi za podzielenie się swoimi doświadczeniami. Naprawdę cieszę się, że nagrałem z nimi wywiad i zrozumiałem ten talent bardziej. Teraz, pracując z osobami, które mają talent elastyczność, pracując też z nimi nad ich planami, nad ich produktywnością, będę zupełnie inaczej do tego podchodził, bo bardzo ciekawe rzeczy usłyszałem właśnie od uczestników tego podcastu, za co jeszcze raz bardzo im dziękuję.

Na koniec zapraszam do subskrybowania listy mailingowej pod adresem dominikjuszczyk.pl/lista. Co tydzień wyślę do Was maila z moimi przemyśleniami. W tych mailach są rzeczy, których nigdzie indziej nie publikuję, takie najbardziej osobiste. Bardzo lubię wchodzić w ten dialog z Wami, więc jeżeli macie ochotę trochę ze mną podyskutować, posłuchać, poczytać o tym, co się dzieje u mnie tak na bieżąco, to zapraszam. Każda sobota o 8.08 rano.

To tyle na dzisiaj. Dziękuję, że jesteście, że słuchacie, że wracacie, że rozmawiacie. Dzięki. Dobrego produktywnego czasu. Do usłyszenia!